

RECEPTA

Słowo do Parafian...

Szczęść Boże!



Znawcy science fiction nie wymyśliliby takiego scenariusza.

Któż przypuszczał, że kapłani zaapelują o NIEobecność na Eucharystii, że zdomowiony w parafii dzień pokuty odwołamy, a centrum życia religijnego wyemigruje ze świątyni się do rodzin. Religijny (i nie tylko) świat stanął na głowie. Dopust, kara Boża, czy może... błogosławieństwo?

Pan nie opuszcza swojego Ludu. To podtrzymywanie nie polega jednak tylko na tuleniu do Serca, przebaczeniu, zagłaskiwaniu. Chyba z rok temu papież Franciszek przewidział: "Któregoś dnia Duch Święty kopniakiem przewróci stół i trzeba będzie zaczynać od nowa". I przewrócił. Na razie delikatnie, odrobinę. To tylko spokojne „liczenie”, któremu daleko do nokautu. Przewrócenie nie jest tu jednak najważniejsze. Najważniejsze jest „zaczynanie od nowa”, którego dobre owoce właśnie kiełkują. Więc paschalnie dzięki składajmy Panu Bogu naszemu! Za co?

Po pierwsze, za zrozumienie, iż najważniejsze nie jest samo chodzenie do kościoła, przyjmowanie Komunii, śpiewanie, wspólnotowe recytowanie modlitw. Owszem, to jest WAŻNE, ale nie najważniejsze. Bez tego Kościół, choć poraniony, wyposzczony, wybiedzony – przeżyje. Najważniejsza jest ŻYWA WIARA, czyli moja osobowa relacja z Bogiem. To, że chcę naprawdę z Nim się spotkać, że w zaciszu domu ciągnie mnie do modlitwy, do przeczytania kilku zdań z Biblii, do oddania Mu swoich spraw i podzielenia się z Nim radościami. Jeśli nie – to tak naprawdę nie jestem, ba, nigdy nie byłem wierzący. Choć zaliczałem się do religijnych. „Chodziło się” tylko do kościoła, powtarzało rodzinie wdrukowane praktyki, wbijane pasem za bajtla do głowy (droga, rzecz jasna, okrężną). Ileż o tej czystej wierze nagadałem się w homiliach. Niestety, dla wielu było to TYLKO teorią, dywagacjami teologa z nowobojszowskiej fary. Pan Jezus, za pomocą maciupeńskiego wiruska, otwarł oczy duszy. Zesłał prawie apokaliptycznego Anioła, zbudowanego z odrobinki kwasu rybonukleinowego i białkowego kapsydu, dostępnego ludzkiemu oku tylko w najmocniejszym mikroskopie.

Po drugie, za Kościoły domowe, jak u pierwszych chrześcijan. Otrzymałem kilka telefonów z refleksją: „Zawsze się modliłem. Tak, jak i moja żona, i dzieci. Teraz zaczęliśmy się modlić wspólnie. Do niedawna wydawało się to mrzonką, pobożnym zachęcaniem farorza. Nierealnym. Bo jak tu się przełamać i zaprosić do modlitwy przy stole? Jak tu modlitwę inicjować? Teraz wszystko się zmieniło. Liturgia domowa zamieszkała między nami”. Oby pozostała, nawet wtedy, gdy koronapowrót przejdzie do historii.

Po trzecie, za tęsknotę. Do spotkania w przestrzeni świątyni, do katechezy, spotkań grup formacyjnych, kandydatów na pierwszokomunistów czy bierzmowańców. Do rozmów z chorymi zamkniętymi w czterech ścianach. Kiedyś od wielości spotkań dostawałem czkawki. Dziś doświadczam głodu.

Po czwarte, za czas sobie poświęcony. W zamknięciu, w rodzinnym kręgu. Poznaliśmy lepiej siebie, jakimi jesteśmy naprawdę. Poczuliśmy siłę zalet i wad. Bez wymówek i wykrętów, bez ucieczek w krainę pożerających zajęć zawodowych, szkół, korepetycji, treningów, baletów i piłek. Odkryliśmy twarz i serce drugiego. Doświadczaliśmy bycia częścią rodzinnej całości. Wbrew stereotypom, głęboko z całością zespoloną.

Po piąte wreszcie, za przewartościowanie. Byliśmy niezbędni w pracy, Konieczni w szkole. Nieodzowni w kręgu przyjaciół. I nagle okazało się, że świat bez nas też daje radę i bieży do przodu. Dzięki składajmy za lekcję pokory. Najsensowniej przeprowadzoną.

Kochani, piszę te słowa w Wielki Czwartek. Dziękuję Wam za życzenia, za pamięć.

Bez Waszego kapłaństwa powszechnego nie byłoby mojego, sakramentalnego. Dziękuję za wszelką, materialną pomoc, przekazywaną na konto Parafii. Uruchomiwszy transmisję internetową, przez całe Triduum będziemy blisko. Duchowo jak dawniej, gdy wypełnialiście przestrzeń świątyni. Bóg zapłać tym, którzy wielkim wysiłkiem tę transmisję umożliwili. Od tej pory każda celebracja będzie dostępna na stronie:

<http://sblinternet.pl/kamery/koci-mbuch-w-bojszowach-nowych-170>

Radosnego świętowania z Maryją, Apostołami i najbliższymi w rodzinnym kręgu!

Doktor z Recepty

„Trzej muszkietierowie” - nasi parafialni szafarze.

Obecnie w naszej parafii mamy trzech nadzwyczajnych szafarzy Komunii świętej. Kim oni są? W Kodeksie Prawa Kanonicznego przeczytamy: „Zwyczajnym szafarzem Komunii świętej jest biskup, prezbiter i diakon. Szafarzem nadzwyczajnym Komunii świętej jest akolita oraz wierny, wyznaczony zgodnie z kan. 230, § 3.”

Naszymi parafialnymi nadzwyczajnymi szafarzami są:

Dominik Kisała - mąż i ojciec trójki dzieci, a w życiu zawodowym rzeczoznawca ds. budowy urządzeń przeciwwybuchowych w KWK Brzeszcze,

Dariusz Kasperczyk - mąż i ojciec dwóch synów, a w godzinach pracy zawodowej - kierowca autobusu,

Paweł Cybulski - mąż i ojciec trójki dzieci, a w życiu zawodowym kierownik tyskich cmentarzy komunalnych.

Dla naszych czytelników opowiedzą o posłudze, pogodzeniu pracy zawodowej z obowiązkami szafarza, a także reakcji najbliższych na ich decyzje.

Jak długo jesteście szafarzami?

Paweł: Jestem szafarzem od 8 lat. Tydzień przed niedzielą palmową 2012 roku ukończyłem kurs.

Darek: Ja zostałem ustanowiony 6 kwietnia 2014 roku.

Dominik: W marcu minie 11 lat od kiedy zostałem szafarzem.

Skąd pomysł aby zostać szafarzem? Czy to rodzaj powołania, wewnętrzna potrzeba czy nakaz kogoś ?

Dominik: Największym szczęściem w moim życiu było to, że się nawróciłem i doświadczyłem Pana Jezusa w swoim życiu. Długo się zastanawiałem czy nie zostać księdzem, ale odkryłem, że mam bardzo dobre relacje z dziećmi i raczej jestem powołany do bycia ojcem. Zawsze jednak czułem wewnętrzną potrzebę, aby podziękować Bogu, że tak pokierował moim życiem. Pomyślałem więc o byciu szafarzem. Nie dzieliłem się jednak z nikim tymi myślami. Gdy już mieszkaliśmy z rodziną w Bojszowach (około 3 lat) podczas wizyty duszpasterskiej, ks. Leon Loska zaproponował mi pełnienie posługi szafarza. Oczywiście zgodziłem się, gdyż myślałem już o tym od dawna.

Paweł: W moim przypadku było całkowicie inaczej. Nigdy nie myślałem o tym aby zostać szafarzem. Owszem zawsze byłem mocno związany z kościołem. Ponad 10 lat byłem ministrantem, prezesem KSM, brałem czynny udział w życiu parafii, ale prośba mojego ówczesnego proboszcza spadła na mnie bardzo nieoczekiwanie. Propozycja padła kiedyś po roratach i bardzo długo się nad nią zastanawiałem. Konsultowałem się z wieloma osobami, które mogłyby mi więcej powiedzieć na ten temat, m. in. z moją ciocią, która jest przełożoną zakonu dominikanek. Po wielu rozmowach dalej nie byłem pewien tej decyzji. Ciągle miałem wątpliwości - „Czy ja jestem godzien być szafarzem”? Po rozmowach z żoną, a w zasadzie chyba po jej namowach, tydzień przed kursem szafarza zdecydowałem się na pełnienie tej posługi i tak jest do dziś.

Darek: Ja miałem zostać szafarzem jeszcze za czasów poprzedniego proboszcza, księdza Leona. Niestety, nie pozwoliła mi na to praca zawodowa. Pracowałem często w niedziele i święta czyli wtedy, kiedy szafarz jest potrzebny w parafii. Po przyjeździe do naszej parafii księdza Andrzeja, temat powrócił. Chcąc czynnie uczestniczyć w życiu parafii, zaproponowałem ks. Andrzejowi swoją pomoc. W poprzedniej parafii, byłem animatorem Oazy, dlatego widziałem siebie jako osobę opiekującą się ministrantami. Ksiądz proboszcz jednak zaproponował mi wtedy objęcie posługi szafarza. Stwierdził, że bardziej będę potrzebny w parafii jako szafarz. Po kilkunastu dniach modlitwy i przemyśleń zgodziłem się.

Jakie warunki trzeba spełnić aby zostać szafarzem ?

Po pierwsze, aby zostać szafarzem trzeba być osobą wybraną przez księdza proboszcza. Proboszcz podejmuje decyzje czy kandydat jest godzien tej posługi. Później trzeba ukończyć studium przygotowawcze, które trwa 4 niedziele i aby ukończyć go trzeba uczestniczyć we wszystkich czterech spotkaniach. Nie kończy się on egzaminem, warunkiem jest obecność. Jest to swoisty rodzaj bardzo owocnej katechezy. Aby być szafarzem trzeba cały czas się przygotowywać. Oprócz studium, musimy raz w roku uczestniczyć w rekolekcjach i dwa razy w roku w dniach skupienia. Kandydatami mogą być mężczyźni powyżej 25. roku życia. Powinni odznaczać się nieskazitelnym życiem moralnym, pobożnością, poważaniem wśród duchowieństwa i wiernych parafii, a także posiadać przynajmniej średnie wykształcenie. Posługę szafarza można pełnić zasadniczo do 65 roku życia.

Czy, żeby zostać szafarzem trzeba być wcześniej ministrantem ?

Nie. Nie jest to konieczne. Tak jak w przypadku wstąpienia do seminarium nie trzeba być wcześniej ministrantem.

Czy będąc szafarzem możecie udzielać Komunii świętej w każdym miejscu ?

W rodzinnej parafii tak, a poza nią musimy mieć zgodę proboszcza miejsca. To znaczy, gdy widzimy gdzieś taką potrzebę najpierw informujemy proboszcza miejsca, że jesteśmy szafarzami i oferujemy swoją pomoc.

Czy oprócz udzielania Komunii Świętej, szafarz ma jeszcze jakieś inne obowiązki?

Główną posługą szafarzy są odwiedziny chorych. Rozdzielanie komunii na Mszy świętej to tylko pomoc można powiedzieć „przy okazji”.

Czy szafarz musi być w stanie łaski uświęcającej w trakcie rozdzielania Komunii Świętej?

Powinien być w stanie łaski uświęcającej. To jest obcowanie z samym Panem Bogiem. To tak jak przyjęcie przez nas Komunii świętej a nawet więcej.

Czy szafarz jakoś specjalnie przygotowuje się przed mszą i do udzielania Komunii świętej?

Nie ma przepisów, które to określają, jednakże my zawsze przygotowujemy się do tego. Tak jak każdy do przyjęcia Pana Jezusa. Każdy wewnętrznie.

Jak rodzina i znajomi zareagowali na Waszą posługę?

Paweł: W moim otoczeniu wszyscy zareagowali i reagują bardzo dobrze. Przede wszystkim to od samego początku bardziej decyzja mojej żony niż moja. A reszta otoczenia zawsze wiedziała, że jestem od najmłodszych lat blisko Pana Boga i że jestem mocno związany z Kościołem. Opinie innych w tej sprawie nie są dla mnie istotne.

Dominik: W przypadku mojej rodziny i znajomych opinie były bardzo różne. Jest to jednak związane z tym w jakich relacjach są oni z Panem Bogiem i jaki mają stosunek do Kościoła. Jedni zareagowali z radością, a inni próbowali wdawać się ze mną w dyskusje. Często nawet wbijając szpileczki. Nie przejmuję się jednak tymi opiniami.

Darek: A ja muszę się przyznać, że byłem przeciwnikiem nadzwyczajnych szafarzy. Nie podobało mi się, że to szafarze chodzą z Panem Jezusem do chorych. Jednak później, już po kursie szafarza a także podczas mojej posługi - zmieniłem zdanie. Zobaczyłem jak bardzo chorzy czekają na Pana Jezusa, a księża nie mają często czasu na cotygodniowe odwiedziny.

Co daje Wam pełnienie funkcji szafarza?

Dominik: Posługa szafarza daje mi bardzo dużo. Jest to dla mnie łaska doświadczenia, jak chorzy cieszą się z przyjęcia Pana Jezusa. Zdarza się, że gdy przychodzę z komunią to cała rodzina czeka i modli się razem z chorym. Są to momenty, które umacniają moją wiarę oraz sprawiają, że nadal chcę być szafarzem.

Paweł: Spotkanie z chorymi to wielkie przeżycie. Niesamowite jest to jak Ci ludzie z utęsknieniem czekają na Pana Jezusa. Ja pochodzę z dużej parafii, z blokowiska, gdzie do chorych chodziłem, a nie jeździłem samochodem, jak to jest w tutejszej parafii. Miałem kiedyś takie zdarzenie, które było dla mnie ogromnym doświadczeniem. Idę rano w niedzielę do chorego i widzę, jak z naprzeciwka idzie nietrzeźwy człowiek i myślę sobie "będą problemy". Chciałem go ominąć trochę inną drogą a on nagle klęka. Było mi bardzo

głupio, że tak oceniłem człowieka nie znając go. Od tej pory nie oceniam w ten sposób ludzi i nie unikam trudnych sytuacji, bo każdy człowiek sam decyduje, w jaki sposób zareaguje na Pana Jezusa.

Jak trzeba się zachować, gdy spotkamy szafarza z Przenajświętszym Sakramentem?

Trzeba zatrzymać się i przyklęknąć przed Panem Jezusem. Natomiast osoba, która nie może przyklęknąć powinna się pokłonić.

Czy były momenty, że chcieliście zrezygnować - łączenie funkcji szafarza z pracą zawodową i rodziną nie jest pewnie łatwe?

Dominik: Dla mnie niedziela jest dniem poświęconym Panu Bogu - zdarza się, że jestem na więcej niż jednej mszy i jest to dla mnie naturalne. Niedziela jest czasem, kiedy spotykamy się z przyjaciółmi u mnie w domu, albo poświęcam ten dzień prawie w całości Panu Bogu.

Paweł: Nie chciałem zrezygnować, ale były momenty, że organizacyjnie było trudno - szczególnie, kiedy dzieci były małe i widziałem, że żona ma ciężko. W tych momentach zastanawiałem się, czy nie zawiesić funkcji szafarza, ale jakoś przetrwaliśmy. Po przeprowadzce na Świerczyniec, zanim zostałem szafarzem w tutejszej parafii, przez ponad rok dojeżdżałem jeszcze do poprzedniej parafii, by tam pełnić swoją posługę.

Ilu chorych odwiedzić?

Obecnie jest sześciu chorych na stałe. Wygląda to zatem tak, że każdy z nas odwiedza chorych co trzecią niedzielę. Ludzie myślą, że szafarza wzywa się tylko wtedy, kiedy człowiek jest ciężko chory, ale tak naprawdę każdy, kto z jakiegoś powodu nie może przyjść do kościoła może poprosić szafarza o przyjście. Moja znajoma, która dopiero co urodziła dziecko i nie mogła przyjść do kościoła poprosiła właśnie szafarza, by ją odwiedził. Można to zrobić np. po operacji, przy długim przeziębieniu.

Jakie są dopuszczalne formy przyjęcia Komunii świętej?

W 2005 roku biskupi zgromadzeni na zebraniu plenarnym jednogłośnie przyjęli, że w Polsce Komunii Świętej udziela się przez podanie Hostii wprost do ust. Jeżeli jednak ktoś poprosi, gestem wyciągniętej dłoni, o Komunię świętą na rękę, należy mu Jej w taki sposób udzielić (Komunikat z 331 zebrania plenarnego Komisji Episkopatu Polski). W tym celu trzeba odpowiednio ułożyć ręce - lewa dłoń, podtrzymywana przez prawą, ma być tak wyciągnięta, aby tworzyła jakby patenę lub rodzaj żłóbka, na którym mogłaby być położona Komunia święta. Następnie prawą ręką wierny bierze złożone na lewej dłoni Ciało Pana i wkłada do swych ust niezwłocznie, w obecności udzielającego Komunię.

W jaki sposób możemy zgłosić chorego na wizytę?

Szafarze w naszej parafii odwiedzają chorych w niedzielę i święta nakazane po mszy porannej oraz w Wielki Czwartek. Chorych można zgłosić w zakrystii u pana kościelnego najpóźniej w sobotę po mszy, jeśli wizyta ma odbyć się następnego dnia. Podkreślić trzeba, że wizyta szafarza jest bezpłatna. Przygotowanie domu do wizyty to stół nakryty białym obrusem, krzyż i świece. W ceremonii może uczestniczyć cała rodzina, ale nie musi. Są dwie formy udzielania Komunii przez szafarza - forma krótsza, praktykowana na przykład w szpitalach oraz forma dłuższa stosowana przez nas przy wizycie domowej. Ceremonia rozpoczyna się krótką modlitwą, potem jest akt pokuty, następnie czytany jest

fragment Pisma Świętego oraz odmawiane modlitwy, między innymi Ojcze nasz, po czym jest udzielana Komunia Święta. Na końcu jest modlitwa po Komunii i błogosławieństwo. Wizyta trwa około 10 minut.

Jak należy przystępować do Komunii świętej?

Według Kodeksu Prawa Kanonicznego:

Przystępujący do Najświętszej Eucharystii powinien przynajmniej na godzinę przed przyjęciem Komunii świętej powstrzymać się od jakiegokolwiek pokarmu i napoju, z wyjątkiem tylko wody i lekarstwa.

Osoby w podeszłym wieku lub złożone jakąś chorobą, jak również ci, którzy się nimi opiekują, mogą przyjąć Najświętszą Eucharystię, chociażby coś spożyli w ciągu godziny poprzedzającej.

Każdy wierny po przyjęciu Najświętszej Eucharystii po raz pierwszy ma obowiązek przyjmować ją przynajmniej raz w roku. Ten nakaz powinien być wypełniony w okresie wielkanocnym, chyba że dla słusznej przyczyny wypełnia się go w innym czasie w ciągu roku.

Przed samym przyjęciem Komunii świętej, należy uklęknąć zaraz za osobą poprzedzającą, której ksiądz lub szafarz udziela Komunii. Przystępując miejmy świadomość, że to jest Pan Jezus i Jego przyjęcie jest **NAJWAŻNIEJSZYM MOMENTEM W CAŁEJ EUCHARYSTII**. Nie spieszmy się. Należy to uczynić na spokojnie z godnością i poszanowaniem. Konieczne jest uświadomienie sobie jak ważny jest dla mnie Pan Bóg i ile czasu mu poświęcam. Dla niektórych wiernych to jest tylko godzina tygodniowo. Należy ją wykorzystać jak najlepiej, aby móc celebrować tę bliskość. Ważną rzeczą jest, aby przed samym udzielaniem Komunii ukazać wiernemu Pana Jezusa. Jest to również jedyny moment kiedy możemy komuś "pokazać język". Nie bać się tego, nie krępować. Ludzie często traktują Komunię jak jeden z elementów mszy np.: czytanie, ewangelia, kazanie. Na kursach mówiono nam, że będziemy szafarzami do momentu, kiedy rutyna nas nie dopadnie. Musimy mieć świadomość, że to jest Pan Jezus pod postacią Hostii, nie można jej rozdawać bez szacunku, godności i jak najszybciej. Niestety, niektóre osoby traktują to jak rutynę, czy przyzwyczajenie.

Komunię świętą można przyjmować dwa razy w ciągu dnia. Pierwszy raz nie musi być na mszy, ale drugi zawsze tylko podczas mszy św. Był przypadek, że chory przyjął Komunię podczas odwiedzin chorych a popołudniu poczuł się lepiej i poszedł do kościoła na mszę, wtedy również mógł przyjąć Komunię. Dużym problemem podczas udzielania Komunii św. jest włożenie do ust Hostii osobie, która ją przyjmuje, ponieważ ludzie po prostu nie otwierają ust i jest wielkie ryzyko, że Hostia może spaść. Z kolei młodzi ludzie zbyt szybko odchodzą od osoby udzielającej Komunii i to również niesie ze sobą ryzyko upadku Hostii.

Jako szafarze mamy ogromną prośbę, aby nie robić znaku krzyża po przyjęciu Komunii, można wtedy uderzyć ręką w puszkę z Hostiami. Jeżeli ktoś bardzo chce, może to zrobić po odejściu, w ławce, ale nie bezpośrednio przed szafarzem. Znak krzyża generalnie podczas Mszy św. czyni się tylko dwa razy - na wejściu i podczas błogosławieństwa.

Jak zdołaliście ogarnąć stres podczas udzielania Komunii świętej ?

To nie jest do ogarnięcia. Najlepiej widzą to ministranci. Oni widzą jak ręka drży. To nigdy nie jest pospolite, to jest nadal coś nadzwyczajnego. Każdy z nas ma swoje przemyślenia i odczucia lecz są sytuacje, które mogą stresować jak np.: śpiew ministranta, liczenie wiernych, za nisko trzymana patena lub gdy ministrant stoi za blisko.

To co robicie, aby opanować drżenia rąk ? Co pomaga ?

Modlitwa jest najlepszym lekarstwem. Każdy szafarz indywidualnie podchodzi do tego i radzi sobie jak może. Trzeba pamiętać, że to nie jest wigilijny opłatek, a sam Pan Jezus.

A jak jest z robieniem znaku krzyża na czole dzieciom, które jeszcze nie mogą przyjąć Pana Jezusa?

Szafarz nie ma takiego obowiązku, jednak dzieci mają pragnienie, aby otrzymać krzyżyk na czoło, dlatego to czynimy. Na kursie uczyli nas, że to nie jest miejsce na błogosławienie dzieci. Są kościoły gdzie po mszy wszystkie dzieci podchodzą do stopnia i tam ksiądz ich błogosławi. Są dzieci, które same podchodzą do szafarza podczas udzielania Komunii po błogosławieństwo. Dziecko powinno mieć wtedy palec na ustach, albo rodzic powinien trzymać rękę na głowie swojej pociechy. Jest to dla nas znak, że dziecko nie przyjmuje Komunii. Istnieją parafie, gdzie szafarze nie udzielają błogosławieństwa dzieciom. Wtedy odsyłane są do księdza i on im udziela błogosławieństwa. Krzyżyk na czole to błogosławieństwo ojca. W niedawnej homilii naszego proboszcza była wzmianka na temat robienia przez rodziców znaku krzyża na czole swojego dziecka. Jest to forma błogosławieństwa, aby Pan Bóg opiekował się naszym dzieckiem. Wielu z nas dalej tak robi.

Jeśli chcielibyście zrezygnować z bycia szafarzem, to czy w każdej chwili można to uczynić?

Możemy zarówno my zrezygnować, jak i z nas mogą zrezygnować. Szafarzem jest się do 65 roku życia. Brak uczestnictwa w rekolekcjach, które odbywają się raz w roku skutkuje rezygnacją. Aby w danej parafii był powołany szafarz, potrzebna jest zgoda biskupa o którą musi poprosić ksiądz proboszcz. Jeśli proboszcz danej parafii uzna, że nie potrzebuje szafarza, to wtedy jesteśmy odwołani z pełnienia tej posługi. Zapłatę za pełnienie swojej służby jako szafarza otrzymamy w niebie, natomiast na ziemi za tzw. BÓG ZAPŁAĆ. Każdy z nas czyni to na chwałę Bogu. To nie jest praca tylko służba.

Jak się zachować jeśli widzimy że spadła Hostia?

Nie trzeba być księdzem, ani szafarzem aby podnieść Hostię, która leży na ziemi. Jeśli istnieje ryzyko, że może ktoś ją nadepnąć, należy jak najszybciej ją podnieść. Każdy powinien robić wszystko, aby Hostia nie upadła. Najważniejsze jest aby zareagować. Nie być obojętnym na takie sytuacje.

Wywiad przeprowadziły: Elżbieta Cywińska, Maria Pajer, Paulina Ryguła.

W chórze jak w rodzinie.

Chór według słownika PWN to „«zespół śpiewaków wykonujących wspólnie utwór muzyczny»". Nasz chór to jedna wielka muzyczna rodzina. "Gloria" to część, kawałek życia każdego z chórzystów. Chór parafialny? Co w tym ekscytującego? Dla postronnej osoby na próbach wieje nudą. Nic bardziej mylnego... Nasze próby są intensywne, przesycone pracą nad emisją głosu i oczywiście dobrymi radami naszego dyrygenta, pana Wojciecha. Jest i to nas bardzo cieszy, bo gdy istnienie chóru zawisło na włosku, On stanął na naszej drodze i mimo swoich wysokich kwalifikacji zechciał poprowadzić amatorski chór w małej parafii. Tak, amatorski. Nikt z nas chórzystów nie posiada wykształcenia muzycznego i nie potrafi

precyzyjnie czytać z nut (są jednak wyjątki, ale to przemilczmy!). Mimo to nie jest przeszkodą, by śpiewać i cieszyć ucho Parafian.

Jak wyglądają próby i występy? Pozwólcie, że Wam to zobrazuję!

Spotykamy się zazwyczaj w poniedziałki lub wtorki w godzinach wieczornych. Każda próba rozpoczyna się 15 minutową „rozśpiewką”, podczas której przygotowujemy swoje ciało do śpiewu. Podczas śpiewu oprócz strun głosowych, podniebienia i języka, ważne są również mięśnie twarzy, brzucha, przepony oraz pleców. Podczas śpiewu (w zależności od wysokości dźwięku i emisji głosu) rezonuje klatka piersiowa oraz przestrzeń czaszki (zatoki, komora nosowa).

Parafialny chór pracuje trochę pod dyktando okresu liturgicznego. W karnawale ćwiczymy i uczymy się pieśni pasyjnych i wielkanocnych, a w okresie wakacyjnym ćwiczymy kolędy. Raz do roku organizowany jest trzydniowy wyjazd na warsztaty chóralne. Wtedy cały chór w piątek wieczorem udaje się do Wisły albo Brennej, gdzie w towarzystwie dobrych humorów, pięknej przyrody, ćwiczymy i uczymy się czegoś nowego.

Warsztaty to nie tylko ciężka praca do godzin nocnych. To również wspólna integracja i poznawanie się. Cały czas do chóru napływają nowe osoby, które bardzo szybko się integrują z nami. I tak w ubiegłym roku pojechaliśmy na warsztaty do Wisły Malinki, gdzie w schronisku Młodzieżowym "Granit" spędziliśmy razem 3 dni. Trzy dni śpiewu, emisji głosu, ale i również wspólnej zabawy. Nowością dla Nas również był udział w Mszy Świętej polowej z okazji Gminnych Dożynek w Międzyrzeczu. Inna akustyka i przestrzeń sceny sprawiła, że każdy z nas odczuł odrobinę stresu.

Chór jest dla nas niesamowitą odskocznią od rzeczywistości. Muzyka przenosi nas w inny świat. Marzeniem naszym jest nagranie płyty z kolędami, by była ona pamiątką po nas dla następnych pokoleń. W lutym „Gloria” wybrała się na kulig doliną Białej Wiselki. Był to dość wyjątkowy kulig, gdyż członkowie chóru zabrali ze sobą swoje rodziny. Rodzinnie i z uśmiechem na twarzy wyruszyliśmy do Wisły, która przywitała Nas jakże wyjątkowym zjawiskiem tej zimy, a mianowicie śniegiem !!! Było wspaniale, rodzinnie i radośnie. Oczywiście obowiązkowo nie obyło się bez wspólnych śpiewów.

Jeśli lubisz śpiewać, jesteś towarzyski i masz odrobinę wolnego czasu, to czekamy na Ciebie. Przyjdź i przekonaj się! Zapraszamy!

PS: Mile widziane osoby, które chciałyby nas wesprzeć finansowo !

Daria Nowalska

Ekstremalna Droga Krzyżowa.

Wychodzimy powoli z lasu. W oddali widać światła ulicznych latarni, a po lewej stronie betonowe słupy połączone ze sobą drutem kolczastym. Za ogrodzeniem wyraźnie rysują się baraki obozu koncentracyjnego w Brzezince. Jest kilka minut po pierwszej, niebo zachmurzone, wieje delikatny wiatr, ale ta przejmująca cisza, ciemność i sąsiedztwo „fabryki śmierci” odciskają piętno na wyobraźni. Ten moment do dziś „siedzi mi w głowie”, pomimo tego, że później bardziej bolały nogi i to ich ból był najbardziej dotkliwy w kośćce.

„Owoce prawdziwej modlitwy będzie Twoja zmiana. Zwykle nie przychodzi od razu, ale pojawia się zawsze”.

Ekstremalna Droga Krzyżowa to nie są zawody sportowe, choć na początku tak się może wydawać. Ubiór, kije do Nordic Walking, plecaki, mapy zainstalowane w smartfonach, które posiadają uczestnicy, w żaden sposób nie kojarzą się przecież z kościołem, bardziej z wycieczką w góry. Tak EDK to „wycieczka”, ale w głąb naszej duszy, w czasie której możemy zbliżyć się do Boga tak blisko, jak nigdy dotąd nie byliśmy.

Czterdzieści kilometrów modlitwy w ciszy i w ciemnościach pozwalają się wyciszyć, choć nie raz podczas tej wędrówki pojawią się nam przed oczami rzeczy, które rozbudzą naszą wyobraźnię, a strach dodatkowo ją pobudzi do działania.

Na trasę EDK wyruszamy po Mszy św., ale można dołączyć w dowolnym miejscu, jak również z niej zejść tam gdzie uznamy za stosowne. Nie ma mety, nikt nie rozdaje medali i nie robi pamiątkowych fotografii. To wyzwanie dla człowieka, aby w cywilizowany sposób mógł, choć na chwilę cierpieć ze Zbawicielem.

EDK to walka z własnymi słabościami. Wpleciona w to wszystko modlitwa i rozważania potrafią zmienić człowieka, pozwalają wznieść się poziom wyżej w pokonywaniu własnych lęków, bólu i zmęczenia. Czterdzieści kilometrów wędrówki zostaje z nami bardzo długo. Najdłużej ostatnie godziny i kilometry, kiedy o wschodzie słońca robi się bardzo zimno, oczy same się zamykają, a w głowie „burza” z przewodnią myślą - jaki Ty człowieku głupi jesteś, trzeba było zostać w domu.

„Najważniejszy jest moment, w którym już nie masz siły. Wtedy modlisz się dlatego, że Bóg jest dla Ciebie ważny, a nie powodu korzyści”.



Pierwszy raz uczestniczyliśmy w Ekstremalnej Drodze Krzyżowej trochę na przekór jej idei. Chcieliśmy się sprawdzić przed maratonem, który był dwa tygodnie później. Pierwsze słowa mojej żony po powrocie do domu brzmiały: „przepisz nas na dychę”. Niestety już się nie dało.

23 kwietnia 2017 przebiegliśmy nasz pierwszy maraton, który był bez porównania łatwiejszy niż pokonanie trasy Ekstremalnej Drogi Krzyżowej.

Jak tylko będziemy mieli możliwość kolejny raz uczestniczyć w tym wydarzeniu, na pewno weźmiemy w nim udział, bo EDK ma w sobie coś, co przyciąga jak magnes....

Czy warto uczestniczyć w tym wydarzeniu? Kto się do tego nadaje? Jakie przesłanie niesie Ekstremalna Droga Krzyżowa? Można dowiedzieć się na stronie: www.edk.org.pl

Robert Cywiński

PARAFIALNA EKSTREMALNA DROGA KRZYŻOWA DLA KAŻDEGO.

W naszej parafii powstała inicjatywa „mini” Ekstremalnej Drogi Krzyżowej: na którą może sobie pozwolić większe grono osób. Dla jednego człowieka dopiero przejście 40 km jest wyzwaniem ekstremalnym, dla innego nawet 10 km.

Kilkoro naszych mieszkańców wraz z grupą młodzieżową LOGOS, zaproponowało EDK po terenie naszej parafii – wyruszamy po wieczornej Mszy, 12 kilometrów w skupieniu przez znane nam ulice i leśne ścieżki. Na tę wersję „lajt” również trzeba zabrać ekwipunek: kamizelki, latarki, wodę, wygodne obuwie i odpowiedni ubiór.

Chcemy zaproponować osobom o słabszej kondycji zakosztowania takiej wyprawy z Jezusem; a ci, którzy obawiają się 40 km będą mogli się sprawdzić się na krótszym dystansie, by w kolejnym roku podjąć większe wyzwanie.

Każdy uczestnik po wyjściu z kościoła otrzyma mapę i tekst rozważania. Stacje będą oznaczone na mapie. Umieścimy przy nich zapalone latarenki: należy przy każdej się zatrzymać i w pożądanej ilości czasu rozważyć jej przesłanie. Pierwszymi uczestnikami będą organizujące rodziny, a ostatnimi młodzież Logosu wraz z opiekunem.

Z POWODU STANU EPIDEMII, PARAFIALNA DROGA KRZYŻOWA ODBĘDZIE SIĘ W INNYM TERMINIE

ŚWIĘTA WIELKANOCNE obchodzimy bardzo uroczyście. Już od przebudzenia się w ten radosny poranek w domu panuje miła i radosna atmosfera. Zauroczeni tym dniem udajemy się na Mszę św. poranną zwaną REZUREKCJĄ. Gdy wrócimy, dzieci szukają prezentów idąc za śladem słodyczy, a starsi zabierają się za przygotowanie świątecznego śniadania. Później, najedzeni odpoczywamy po bardzo obfitym śniadaniu, oszczędzając siły na drugi dzień świąt czyli Poniedziałek Wielkanocny zwany przez dzieci ŚMIGUSEM - DYNGUSEM. Gdy w końcu nadejdzie ten oczekiwany dzień, idziemy na ranną mszę, a kiedy wrócimy zaczyna się lanie wodą ! Idą wtedy w ruch sikawki, naczynia (najczęściej wiadra) itp. Wszyscy dobrze się bawią. Tak mijają ŚWIĘTA WIELKANOCNE, które mają wielkie znaczenie dla nas wszystkich.

Amelia Moralewska

Wielkanoc w Bojszowach.

Wiosna to czas budzącego się po zimowym zastoju życia. Dzień 21 marca to długo wyczekiwany moment tzw. równonocy wiosennej. Dla społeczeństw agrarnych była to właściwa pora na zapewnienie sobie przychylności przyrody poprzez zwyczaje i obrzędy o wegetacyjnej symbolice. Owe magiczne zabiegi miały zapewnić obfite plony. Ich echa przetrwały w obrzędach do dziś. Jajko, zielona gałązka i woda to najważniejsze rekwizyty

wiosennej obrzędowości. Nie bez powodu – wszystkie trzy symbolizują życie i płodność. Ich wykorzystanie w obrzędach miało zapewnić pomyślność w rozpoczynającym się roku gospodarskim.

W **Niedzielę Palmową** święcono palmy. *Zbiyrani na palma* to był ważny ceremoniał. Trzeba było wiedzieć, co i gdzie zbierać. Poszukiwaczami roślin byli chłopcy. Starsi, doświadczeni, wiedzieli już gdzie się udać, ażeby je zdobyć. Młodszy od nich się uczyli. Najwcześniej trzeba było zebrać gałązki kocanki (wierzby), lyski (leszczyny) i kaliny. Wkładano je do wody i czekano, aż pojawią się na nich zielone listki symbolizujące budzącą się z zimowego snu przyrodę. Na podmokłych terenach chłopcy zbierali bagnać (gałązki tzw. bagna umieszczano w szafach, jako zabezpieczenie przed molami) oraz trzcinę, kojarzącą się z wjazdem Chrystusa do Jerozolimy. Tuż przed Palmową Niedzielą zrywano gałązki jałowca i sosny tureckiej. Po te ostatnie trzeba było czasem wspiąć się wysoko po pnium. Te kłujące rośliny miały przypominać o męce Chrystusa. Ukłucia były szczególnie odczuwalne, kiedy po poświęceniu chłopcy (to oni zazwyczaj przynosili palmy do kościoła) okładali się palmami, żgając nawzajem, nie szczędząc dziewcząt, domowników, a nawet zwierząt hodowlanych. Ta symboliczna chłosta miała pobudzić do życia po zimowym zastoju. Wszystkie zebrane składniki palmy związywano za pomocą czerwonej sipy (wikliny). Przywodziła ona na myśl skrwawiony bicz, którym raniono Jezusa. W Wielką Sobotę z poświęconych palm odcinano fragment uchwytu i opalano ją nad poświęconym ogniem, a następnie robiono z tej części krzyżyki, i w Wielkanoc lub Poniedziałek Wielkanocny zatykano je na rogach pól i nad drzwiami zabudowań, co miało je zabezpieczyć przed nieszczęściami. Dzisiaj w wielu gospodarstwach zwyczaj ten jest nadal kultywowany. Pola najczęściej objeżdża się samochodem. Palmę do dzisiaj w wielu domach przechowuje się cały rok. Najczęściej zatyka się ją za święty obraz, zanoszą na strych albo zostawia na drzewie przy domu. Ma chronić domostwa przed piorunami i przed pożarem.

W **Wielki Poniedziałek, Wtorek, Środę** przygotowywano gospodarstwa do świąt. Mężczyźni przynosili drzewo z lasu. Dawniej mówiono, że [...] „*im więcej go przynieśli, tym mniej zostawało go na krzyż*”. Sprzątało się obejścia, domy, bielono kuchnię i chlewy.

W **Wielki Czwartek** w kościele zawiązywano dzwony, a po wsiach biegali chłopcy z *klekotkami, klapaczkami i kołatkami*. Narzędzia te zazwyczaj robili dziadkowie dla swych wnuków. W kościele odbywała się całonocna adoracja.

W **Wielki Piątek**, jeszcze przed świtem, starzy i młodzi szli nad strumienie obmywać nogi w bieżącej wodzie (na pamiątkę wtrącenia Jezusa do potoku Cedron), wierząc w lecznicze własności tej ablucji. Oto, jak zapamiętała poranne obmywanie mieszkanka Bojszów: *”Rano nos mama budzili, słoneczko było jeszcze czerwoniutkie na wschodzie, a my musieli wstawać i lecieć myć się do Korzyńca. Mama godali: A nie zapomnij se porzygać! Pamiętaj, co zech cie uczyła. I trza było godać tak: „Wodniczko czysto, przejrzysto, co łobmywosz kamienie, korzynie, łobmyj i mnie grzyszne stworzenie”. A jak tak kaj była babka abo dziadek chory, to trza było kibel wody przynieść, żeby się też łobmył ten stary, czy chory człowiek.”*

W Wielki Piątek nie można było rąbać drzewa, nie wbijało się gwoździ i nie wykonywało żadnych prac ziemnych, nawet w przydomowym ogródku.

W **Wielką Sobotę** gospodynie zajmują się pieczeniem, gotowaniem i ostatnimi porządkami. W kościele święci się pokarmy. Warto zaznaczyć, że zwyczaj ten w Bojszowach upowszechnił się po II wojnie. Do koszyczka wkłada się m.in.: chleb, szynkę, babkę, sól, masło, chrzan. Nie może w nim zabraknąć jajek, symbolizujących życie i płodność. Najczęściej gotuje się je w łuskach cebuli, aby skorupka miała rudy kolor;



w młodym życie – wówczas skorupki przybierają kolor zielony lub w korze dębu – jajka mają wówczas ciemną barwę. W niektórych rodzinach na skorupkach jaja skrobie się (za pomocą rylca, żyłki) wzory. Można je ozdobić również metodą batikową. W tym celu trzeba nanieść (przy użyciu igły bądź innego ostro zakończonych narzędzia) na skorupkę wzór gorącym woskiem. Następnie jajko barwi się i stapia warstwę wosku nad płomieniem świecy, pozostawiając w ten sposób na skorupce wzór. Z koszyczkiem do kościoła idzie zazwyczaj najmłodszy członek rodziny. Przyjęte było, że musi to być dziewczynka, bo [...] *synkowi nie wypadało iść z koszyczkiem, bo by się z niego śmioli.*

W wielu rodzinach **Wielkanoc** rozpoczyna się od uczestnictwa w porannej rezurekcyjnej – uroczystej mszy połączonej z procesją. Po powrocie z kościoła wspólnie spożywa się śniadanie, na które składają się m.in.: jajka, szynka, chrzan, chleb. Do lat. 40. XX w. nie celebrowano śniadań wielkanocnych, co wynikało z faktu, że nie święcono pokarmów. Odkąd zaczęto święcić je w kościele, śniadania rozpoczyna się od podzielenia *święconym*. Dekorację wielkanocnego stołu w wielu domach stanowią kraszanki oraz cukrowe lub wypieczone z ciasta figurki baranka czy zajączka (niektóre gospodynie miały specjalne formy do wielkanocnych wypieków). Czasem ustawia się je na specjalnie na tę okazję przygotowanym młodym życie (dzisiaj zastępuje je najczęściej rzeżucha). W Wielkanoc w wielu rodzinach dzieci obdarowuje się słodyczami. Jest to tzw. zajączek.

Poniedziałek Wielkanocny zaczynał się od porannego *śmiergustu* (*śmiyrgustu*). Dawniej w Bojszowach splatały się dwa wzorce śmigusowe: forma miejska – kropienie panny perfumowaną wodą z buteleczki, w zamian za co kawaler dostawał od niej kraszankę oraz solidne polewanie wodą, który to wzór niektórzy łączą dopiero z wtorkiem po Wielkiejnocy. *Śmiergust* trwał więc zazwyczaj dwa dni, we wtorek lanie wodą było solidniejsze. Zwyczaj polewania wodą jest żywy do dzisiaj.

Agnieszka Szymula
Dyrektor Muzeum Miejskiego w Bieruniu (w organizacji)

Zmartwychwstanie Pańskie.

Wielkanoc czyli Zmartwychwstanie Pańskie jest Świętem upamiętniającym mękę, śmierć i zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa. Jest to najważniejsze Święto Chrześcijańskie. Wielkanoc obchodzona jest w pierwszą niedzielę, po pierwszej wiosennej pełni księżyca. Jest ona świętem ruchomym, może wypaść najwcześniej 22 marca, zaś najpóźniej 25 kwietnia.

WIELKI POST jest okresem liturgicznym, który służy przygotowaniu wiernych do przeżycia Świąt Wielkanocnych. Jest czasem pokuty i nawrócenia. Rozpoczyna się w Środę

Popielcową, a kończy w Wielki Czwartek przed wieczorną Mszą Wieczerzy Pańskiej. Wielki Post trwa 40 dni.

W czasie wielkiego Postu kościół zaleca wiernym:

- większą wstrzeźliwość w jedzeniu i picciu,
- częstą modlitwę (wspólnotową i indywidualną),
- udział w nabożeństwach Drogi Krzyżowej i Gorzkich Żalach,
- udział w rekolekcjach parafialnych,
- przystąpienie do sakramentu pokuty i pojednania,
- zaangażowanie się w pomoc bliźnim (np. przez uczynki miłosierdzia jakim jest jałmużna postna).

Zwieńczeniem okresu Wielkiego Postu jest Wielki Tydzień, a zwłaszcza Triduum Paschalne - czyli trzy następujące po sobie dni Wielkiego Tygodnia: czwartku, piątku i soboty.

Triduum rozpoczyna czwartkowa Msza święta Wieczerzy Pańskiej, a kończy Msza Wigilii Paschalnej.

WIELKI CZWARTEK - w Kościele Katolickim jest obchodzony jako pamiątka ustanowienia przez Chrystusa Sakramentów Kapłaństwa i Eucharystii. Podczas Ostatniej Wieczerzy Triduum rozpoczyna się celebracją Mszy Wieczerzy Pańskiej. W ten dzień wspominamy „Ostatnią Wieczerzę” jaką Chrystus spożywał ze swoimi Apostołami, w ostatnią noc przed męką. Jezus daje się nam w tym dniu poznać jako pokarm, a pokarm to życie wieczne. Odchodzi, ale zostawia nam Siebie Samego, w postaciach Eucharystycznych, dokonując tego jako Najwyższy i Wiekuisty Kapłan i zaprasza nas na tę Świętą Uczę. Po liturgii Eucharystycznej i rozdaniu Komunii Świętej następuje przeniesienie w uroczystej procesji Najświętszego Sakramentu z Tabernakulum do przygotowanego wcześniej miejsca, zwanego „Ciemnicą”, symbolizującą miejsce uwięzienia Chrystusa po wieczerzy w noc oczekiwania na wyrok. Przy Ciemnicy trwa do późnych godzin wieczornych adoracja Chrystusa uwięzionego i cierpiącego.

WIELKI PIĄTEK- jest drugim dniem Triduum Paschalnego – dramatycznym dniem sądu, męki i śmierci Chrystusa. Nie sprawuje się tego dnia Mszy Świętej. W Kościołach odprawiana jest Liturgia Męki Pańskiej, a na ulicach wielu miejscowości sprawowana jest Droga Krzyżowa. Jest to dzień postu ścisłego. Jeśli Wielki Piątek jest dniem pełnym smutku, to jednocześnie jest najważniejszym dniem dla obudzenia na nowo naszej wiary, dla umocnienia naszej nadziei i odwagi niesienia przez każdego swego krzyża, z pokorą, ufnością i zdaniem się na Boga, mając przy tym pewność wsparcia przez Niego i jego zwycięstwa. Pamiętajmy o sensie tych uroczystości i o ich znaczeniu dla naszego zbawienia.

WIELKA SOBOTA - poprzedza Święto Zmartwychwstania i jest momentem żałoby i oczekiwania na powrót Zbawiciela. Przed południem wierni przynoszą do Kościoła koszyki wielkanocne by poświęcić pokarmy, które będą spożywane podczas śniadania wielkanocnego. Święconka składa się zwykle z jaj - czyli symbolu nowego życia. Baranka - czyli zmartwychwstałego Chrystusa. Chleba, który ma zapewnić dobrobyt i nawiązuje do ciała Chrystusa. Wędlin czyli dostatku, oraz soli chroniącej przed zepsuciem. Dlaczego akurat Wielkanocne śniadanie jest tak ważnym momentem celebracji Świąt Wielkanocnych? Tradycja ta ma swoje źródło w Biblii: Zmartwychwstały Chrystus pojawił się o świcie nad Jeziorem Tyberiadzkim. Chrystus przygotował tam dla swoich uczniów rybę i chleb, które później spożywali. W podobny sposób również porannym posiłkiem, po Mszy Rezurekcyjnej, chrześcijanie chcą uczcić fakt pokonania przez Chrystusa śmierci. Główną

celebracją Triduum Paschalnego jest wieczorna Wigilia Paschalna, najbardziej uroczysta Liturgia w całym roku, przynależąca już z natury do Niedzieli Zmartwychwstania Pańskiego. Istotą tej Liturgii jest to, że nawiązuje ona do wyjścia Izraelitów z niewoli Egipskiej, a szczególnie zaś dla chrześcijan, do nocy Zmartwychwstania Chrystusa. Wszystko po to, aby uświadomić sobie, iż jest to największe wydarzenie, nie tylko w czasie Świąt Paschalnych ale w całej historii ludzkości. To wydarzenie na naszych oczach urzeczywistnia się, odżywa, wydarza się na nowo w tę niezwykłą noc, zwłaszcza poprzez dwa sakramenty: Chrzest i Eucharystię.

Wigilia Paschalna składa się z następujących części:

- Liturgii światła (światło),
- Liturgii Słowa Bożego (słowo),
- Liturgii chrzcielnej (woda),
- Liturgii Eucharystycznej (uczta),
- Procesji rezurekcyjnej (świadeństwo).

LITURGIA ŚWIATŁA (ŚWIATŁO).

Aby znaczenie symbolu ukazało się w pełni, Liturgia rozpoczyna się po zmroku. Najpierw przed Kościołem zapala się pochodnie lub ogniska, z którego ogień jest poświecony przez kapłana,. Potem światło jest wnoszone do świątyni symbolizując Zmartwychwstałego Chrystusa, który jest Światłością Światła.

LITURGIA SŁOWA BOŻEGO (SŁOWO).

Liturgia Słowa Wigilii Paschalnej przewiduje dziewięć czytań (7 ze Starego Testamentu, Epistoła czyli czytanie z Listów Apostolskich i Ewangelia z Nowego Testamentu). W czytaniach wierni wsłuchują się w orędzie wielkich dzieł, jakich Pan dokonał w historii ludzkości. Podkreślają one jedność dzieła stworzenia z dziełem zbawienia oraz wagę wydarzeń, które dokonały się w historii ludzkości.

LITURGIA CHRZCIELNA (WODA).

Cudowne przejście Narodu Wybranego przez wody Morza Czerwonego tradycji Kościoła było od początku postrzegane jako zapowiedź obmycia wiernych w wodach Sakramentu Chrztu Świętego, który dał nowe życie wyznawcom Chrystusa.

LITURGIA EUCHARYSTYCZNA (UCZTA).

Liturgia Eucharystyczna Wigilii Paschalnej, przebiega tak jak podczas każdej Mszy Świętej. Wierni mogą przyjmować komunię pod postaciami: chleba i wina, aby jak najwyraźniejszy był znak nowego życia, które dzięki Zmartwychwstałemu Jezusowi otrzymujemy także przez przyjmowanie jego Ciała i Krwi.

PROCESJA REZUREKCYJNA (ŚWIADECTWO).

Uroczystym ogłoszeniem całemu światu radosnej wieści o Zmartwychwstaniu Pana jest procesja Rezurekcyjna (z łacińskiego „resurrection”- zmartwychwstanie). Procesja ta jest naszym osobistym, a zarazem wspólnym świadectwem wiary w Zbawiciela i zwycięstwa Jezusa nad śmiercią, piekłem i szatanem. Jest ona także zaproszeniem i wezwaniem do wzięcia udziału w triumfalnym pochodzie Zmartwychwstałego. Wielkanoc to czas otuchy i nadziei. Czas odradzania się wiary w siłę Chrystusa.

Życzę aby Święta Wielkanocne przyniosły radość oraz wzajemną życzliwość.
Aby Zmartwychwstały Chrystus obudził w Nas to, co jeszcze uśpione i ożywił to, co już martwe. Niech światło Jego Słowa prowadzi nas przez życie do wieczności.
Wesołego Alleluja!

Ewa Szafrńska

Presady, zabobony i wierzenia.

Choć żyjemy w XXI wieku, to dla wielu z nas przesady, zabobony i wierzenia dawnych kultur są wciąż żywe i aktualne. Obecnie korzystamy z nowoczesnych telefonów, zakupy robimy przez internet, używamy wirtualnych książek i słowników, zamiast tradycyjnej, papierowej mapy używamy nawigacji satelitarnej itp. Sprawia to, że postrzegamy się jako osoby nowoczesne, racjonalnie i zdroworozsądkowo myślące. Jednak część z nas na widok czarnego kota lub piątku trzynastego dalej zamiera. Według badań w przesady wierzy ponad połowa Polaków. Zabobony są to pozostałości po dawnych wierzeniach czy religiach. Od wieków ludzie przekazywali i przekazują sobie różne opowieści modyfikując je. Tak właśnie powstają przesady. W istocie niezależnie od szerokości geograficznej wierzenia i przesady są do siebie podobne, po prostu dlatego, że ludzkie lęki i obawy, zawsze i wszędzie były i są takie same.

Wielki Piątek.

Dawniej wierzono, że w nocy z czwartku na piątek dzieją się rozmaite cuda. Przed świtem zażywano kąpeli. Obmywano się w strumieniach, rzekach lub w studniach. Wierzono, że kąpiel ma uzdrawiającą moc. Miało pozytywnie wpływać na ciało i urodę. W dawnych wierzeniach Wielki Piątek to dzień niebezpieczny, w którym złe mocne mają najłatwiejszy dostęp do człowieka. W domach odprawiano wiele rytuałów, aby odgonić nieczyste duchy. Gospodarze okrążali obejścia 3 razy, a w niektórych regionach rano na drzwiach kredą rysowano trzy krzyże. Wierzono, że tego dnia należy zabezpieczyć się przed rzuceniem uroku. Pilnowano, by niczego nie pożyczać, nie rąbać drewna i nie używać gwoździ. Nie wolno było wykonywać ciężkich prac domowych. Wieczorem pieczono babki, mazurki, mięsa, przygotowywano chrzan oraz inne świąteczne potrawy. Gotowano i ozdabiano jajka przeznaczone do święcenia. W wielu regionach zajęcie to zarezerwowane było dla kobiet. Jeśli w izbie pojawił się mężczyzna, wyganiano go, zacierano ślady obecności i wypowiadano zaklęcia, by zdjąć urok, który mógł rzucić. Wody po ugotowaniu jaj nie wylewano. Wierzono, że dziewczęta, które umyją nią włosy, będą mieć piękne, zdrowe pasma.

Wielka Sobota.

Święcenie pokarmów znacznie różniło się od sposobu jaki wykonuje się w obecnych czasach. Dawniej kropiono wodą całe jadło przygotowane na Śniadanie Wielkanocne. Dopiero z czasem zaczęto wybierać konkretne potrawy i przychodzić z nimi do kościoła. Co ciekawe, jajka zaczęto święcić dopiero w XII wieku, a w przeszłości święcono też ryby, olej, mleko, miód, jabłka, czosnek i zioła. W Wielką Sobotę, po powrocie ze święconką, zanim wniesiono ją do izby, trzykrotnie obchodzono chatę, by zapewnić jej mieszkańcom dostatek. Pod progiem zakopywano zaś poświęconą pisanekę, aby zło nie miało wstępu do

domu. Dawniej poświęcone pokarmy zamykano i ukrywano, by nikogo nie kusily do wielkanocnego śniadania.

Niedziela Wielkanocna.

W Wielkanoc obowiązywało wiele zakazów. Nie wolno były rozpalać ognia, pracować, ani leżeć w łóżku cały dzień. Wierzono, że tego dnia trzeba ubrać nowe ubranie, a dziecko urodzone w niedzielę będzie miało szczęśliwe życie. Śniadanie Wielkanocne, podobnie jak dziś, rozpoczynano od dzielenia się jajkiem. Wierzono, że umocni to rodzinę oraz zapewni wszystkim zdrowie. Podczas świątecznego śniadania chętnie jedzono jajka z chrzanem, by „wypalić grzechy”. Wierzono też, że tego dnia trzeba napić się święconej wody, a uchroni to przed chorobami. Poświęcone jadlo nie mogło się zmarnować, resztki oddawano zwierzętom domowym oraz hodowlanym, co miało im zapewnić zdrowie. Bardzo wiele wróżb i przesądów wiązało się z wielkanocnymi jajkami.

Pisanki wykorzystywano w obrzędach leczniczych oraz magii miłosnej. Panny dosypywały starte na proszek skorupki wybrankowi do jedzenia, by zdobyć jego serce. Dziewczeta kręciły też dwoma pisankami jak bączkami. Jeśli te wirując się zetknęły, wieściło to szczęśliwy związek. Skorupki jaj rzucano na podwórko lub do ogrodu, by zapewnić dobre zbiory. Istniał też zwyczaj obdarowywania się pisankami. Pisanki służyły też do rozmaitych zabaw. Do dziś przetrwała *walatka*, czyli uderzanie pisanką o pisankę. Dotykano też pisankami zwierzęta domowe i gospodarskie, co miało im zapewnić zdrowie.

Wielki Poniedziałek.

Wierzono, że woda lana w śmigus-dyngus ma leczniczą oraz magiczną moc. Uważano, że chłopiec, który oblał najwięcej panien, będzie miał pomyślny rok. Dziewczętom, które zostały sownie skropione wodę wróżono powodzenie u płci przeciwnej.

Emilia i Marta

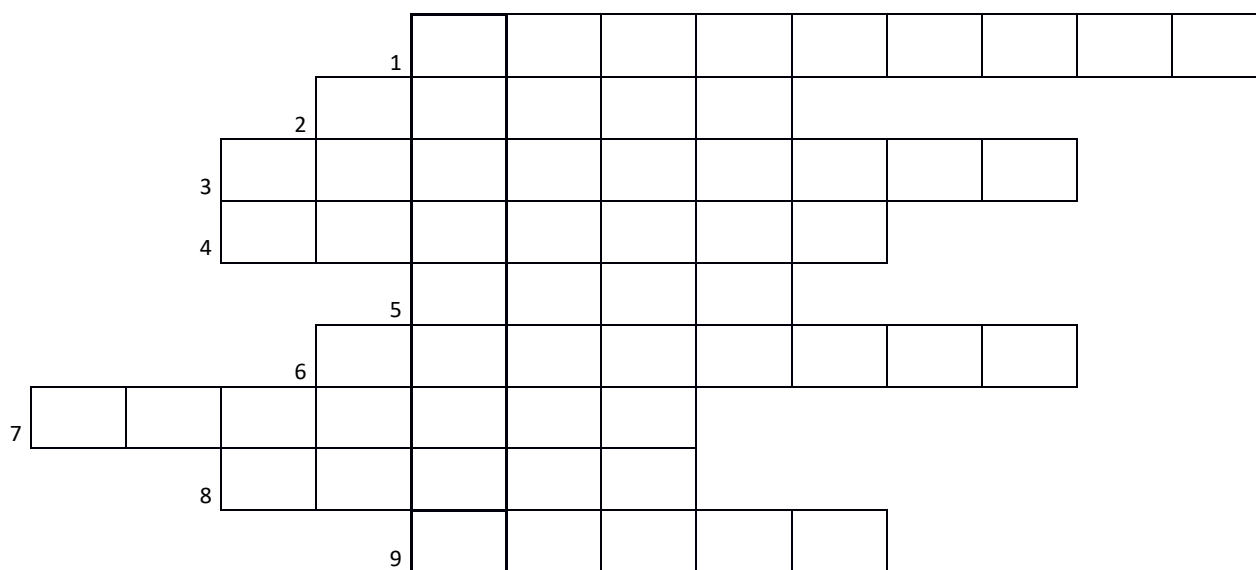
Żol za grzechy

Jezusie Nazaryński, co na krzyżu skonołeś,
Wybocz mi moje grzechy - choć tak ciężko ciyrpiołeś.
Wybocz mi moje grzechy, wybocz złe zachowani.
Żol mi za to coch zrobił, niy chca Cie wiyncej ranić !
Przaja Ci z całej siły za to coś dlo nos zrobił !
Za to żeś sie krwiom pocił, żeś dostoł loni srogi,
Żeś musioł TYN krziż taszczyć na wysoko Golgota !
I na koniec tyż za to, żeś dokonół żywota !
Wiyem, że z samej tej godki, łaski se niy wyprosza,
Bo coby winy zmazać usatkwować sie musza !
Postanowić poprawa ! Ludzi wszystkich szanować;
Rzykać stale do Ciebie; bajtle dobrze wychować.
Niy nerwować starzykow i mieć do nich szacunek !
Zowdy być dobry, cichy, i spełnić tyn warunek!
Że wiyncej już niy byda gorszył Cie zachowanym !
Tak mi Boże dopomoż, na wieki wiekow. Amyn !

Stanisław Biela

KRZYŻÓWKA

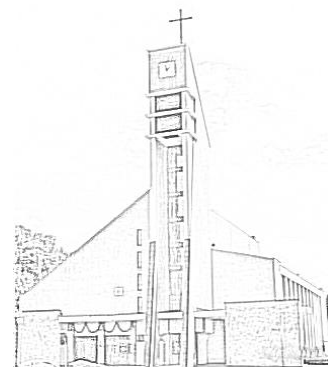
- 1) Ostatnia ...?
- 2) Przewodził procesem Jezusa?
- 3) Judasz wydał za nie Jezusa?
- 4) Miejsce śmierci Jezusa?
- 5) W czasie Eucharystii symbolicznie zamienia się w nią wino?
- 6) Został uwolniony za Jezusa?
- 7) Co robimy z jajek na Wielkanoc?
- 8) Apostoł który wyparł się znajomości z Jezusem?
- 9) W Eucharystii symbolizuje ciało Jezusa?



Opracował: Jakub Pajer kl. IV

Parafia NMP Uzdrawienia Chorych

ul. Sierpowa 36
43-220 Bojszowy Nowe
telefon: 32 218 91 94
www.mbuch.pl
<http://blog-parafialny.pl>
recepta.mbuch@gmail.com
proboszcz - ksiądz dr Andrzej Kołek



Godziny urzędowania kancelarii parafialnej:

Poniedziałek - piątek: po mszy świętej wieczornej

Środy, niedziele i święta: nieczynne

Spisywanie protokołów przedślubnych i rozmowy z narzeczonymi - proszę o wcześniejsze ustalenie terminu

Konto Parafialne
Bank Spółdzielczy Tychy
Nr : 58 8435 0004 0000 0000 1632 0001
N.M.P. Uzdrawienia Chorych Bojszowy Nowe